

Tygodnik młodzieży

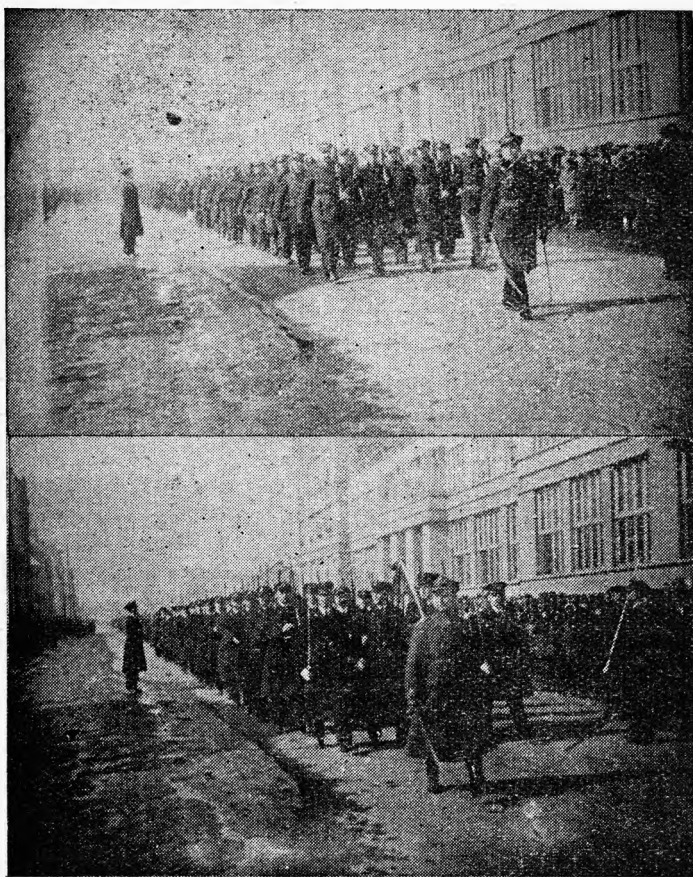
Wychodzi co niedzielę

Komitet Redakcyjny: Wizytator Czystowski, prof. Biedowiczowa, radca Błażewski, kpt. Czermak, por. Laurentowski, red. Meżnicki, mjr. Skoczyła, Szlęzak.

Rok I.

Niedziela, dnia 19 kwietnia 1931 r.

Nr. 3.

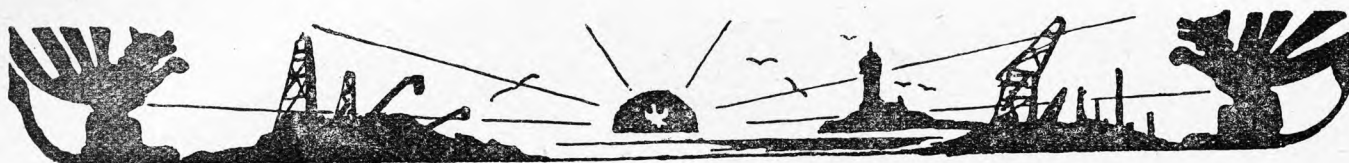


Polskie morze i Gdynia — to ukochanie narodu, to duma i chluba całej Rzeczypospolitej. Rozwój najmłodszego portu Bałtyku, rozwój całej naszej dzielnicy jest solą w oku wrogów Polski, którzy chcieliby powtórnie zagrabic Pomorze.

Nie wolno nam o tem zapomniec. To tez z bronia w ruku gotowi jesteśmy w kazdej chwili stanac na strazy nienaruszalnosci granic Rzeczypospolitej.

Pomorskie Oddzialy P. W. pamietaja rowniez, ze na nich pierwszych spoczac moze obowiazek zbrojnego odparcia wrogiego najazdu. Pamietaja i dzis juz przygotowuja do spelnienia go.

Powyzej na ilustracji widzimy mlodzię ze Szkoły Morskiej w Gdyni, tamze maszerujaca w ordynku wojskowym, czlonkow Legji Mocarstwowej i kolejarzy zrzeszonych w Kol. P. W.



Kochani Czytelnicy!

Wiemy, że wszystkim Wam leży na sercu sprawa obrony granic kochanej Ojczyzny.

Wiemy, że chcielibyście być gotowi na Jej zew.

Wiemy, że tylko w jedności, w zgodzie i zrozumieniu się wzajemnym osiągniemy pełną gotowość i siłę o którą muszą się rozbić wszelkie zakusy wroga.

Mamy sobie nawzajem wiele w tych sprawach do powiedzenia.

Codzienne, szare życie i obowiązki wynikające z tego, że mamy honor zwać się przyszłymi obrońcami, co ćwiczą swoje mięśnie i ducha dla Niej, nie dadzą się pokrywać milczeniem.

Koniecznością jest znaleźć wspólny język; chcemy słyszeć co Wy u siebie robicie i chcemy Wam powiedzieć o naszych zamiarach i sposobie pracy.

Właśnie dlatego jest nieodzowną koniecznością wydawanie pisemka „Młody Gryf“, w którym możemy się spokojnie wypowiadać i udzielać sobie rad i wskazówek co, kiedy i jak robić, ażeby spełnić wzięte na siebie zadania.

I właśnie dlatego mamy prawo zwrócić się do Was, z prostym żołnierskim wezwaniem: Czytajcie pismo nasze, które Wam powie jak służyć i pracować w Waszym wieku dla Ojczyzny. Rozpowszechniajcie go wszę-

dzie. Wnieście go pod strzechy Waszych domów — domów Waszych przyjaciół i znajomych, bowiem tygodnik „Młody Gryf“ przemawia Waszym językiem, stoi zdala od kłótni i polityki i ma jedynie na celu dobro Ojczyzny.

Naszem najgorętszym życzeniem jest, ażeby „Młody Gryf“ stał się jasnym promieniem, rozświecającym szarzyznę Waszego codziennego życia. Ażeby przyniósł Wam na swoich zadrukowanych kartkach proste i ciepłe słowa, wskazań i zachęty do żmudnej i ofiarnej pracy. Ażeby dał obraz dnia dzisiejszego i Waszego w nim miejsca, ażeby był jedną jeszcze cegiełką do wielkiego gmachu naszej przyszłości.

Ale to wszystko zależy od Was samych kochani Czytelnicy. Jeżeli będziecie bierni — jeżeli nie zdobędziecie się na szczerą i energiczną współpracę z nami, będzie nam trudno przynosić Wam, coraz więcej i coraz lepszych wiadomości.

Dlatego wzywamy Was do współpracy w znaczeniu werbowania nowych czytelników, informowania nas o przejawach Waszego życia organizacyjnego, ćwiczeniach, wycieczkach i uroczystościach.

Do numeru 3 „Młodego Gryfa“ dołączamy czek na P. K. O. nr. 160.365 dla ułatwienia Wam wpłaty należności za prenumeratę.

Redakcja.



Kilka słów o Towarzystwie Jaszczurczem.

Ciężkie, b. ciężkie było życie Polaków na ziemiach, podbitych przez Zakon Krzyżaków, czytają — zorganizowaną zgrają wszelakiego rodzaju mętów, wypływanych przez ówczesne społeczeństwa zachodnie. Zbójce krzyżem znaczeni, z imieniem Najświętszej Marji Panny na ustach, grabili, mordowali, niewolili niewiasty, nie troszcząc się nawet o pozory sprawiedliwości w stosunku do jednostek lub mniejszych grup, gdyż byli pewni, iż głosy tych nieszczęśliwych nie przedostaną się poza teren zaboru niemieckiego. Wreszcie w ostatecznym wypadku, niemiecki rycerz-bandyta płacił za zabójstwo czy inną zbrodnię do skarbu krzyżackiego kilka groszy „kary“ i sprawa była skończoną. Pomorzanie, zawsze świadomi swobód i praw obywateli Polski, starali się wszelkimi siłami utrzymać stały i żywy kontakt z macierzą, starali się wprowadzać w czyn zasadnicze zlecenia myśli państwowej polskiej. Celem skutecznego przeciwdziałania niesłychanym gwałtom niemieckim i przez to utrwalania w pamięci współczesnych faktu, iż zabór krzyżacki jest częścią państwa polskiego, Mikołaj i Jan z Ryńska oraz Mikołaj i Fryderyk z Kitnowa postanowili założyć specjalne towarzystwo, kierowane bardzo sprężystością i sprawiedliwie przez zarząd. Zarząd ten składał się właśnie z wymienionych czterech ziemian, siedzących na swych posiadłościach w **Ryńsku** i **Kitnowie** ziem **chełmińskiej**. Założone towarzystwo nazwali Towarzystwem Jaszczurczem.

Towarzystwo Jaszczurcze było jawnym, posiadało swój statut, zatwierdzony nawet przez wielkiego mistrza Zakonu, Konrada von Jungingen, w dniu 21 września 1397 r., dobierało swych członków nader starannie i miało za pierwsze swe zadania 1) przeprowadzać dowód prawdy, kiedy którykolwiek z rycerzy niemieckich chciał kłamstwem pokryć grabież, rozbój lub inną krzywdę oraz 2) godzić powaśnionych Polaków, gdyż każda niezgoda rujnuje.

Aż oto nadszedł pamiętny rok 1410. Ziemiaństwo polskie z okolic **Chełmna**, **Brodnicy**, **Grudziądza** i **Radzyna**, jak zresztą i wszyscy inni na Pomorzu, otrzymało bezwzględny rozkaz zbroić się i zaciągać do oddziałów, aby wzmocnić wojsko Krzyżaków. Kto tego rozkazu nie wykonał, tracił całą swoją majątność.

Jaszczurkowcy utworzyli osobny oddział (chorągiew); w oddziale tym był chorążym Mikołaj Ryński.

Mili Czytelnicy! Któż dziś potrafi wiernie opowiedzieć przebieg takiej walnej rozprawy, jaką była bitwa pod **Grunwaldem** i **Sztymbarkiem** (Tannenbergiem) w 1410 r. O przygotowaniach do bitwy i o kilku ważniejszych czynach podczas samej bitwy opowiem Wam w następnych numerach „Młodego Gryfa“. Dziś zaś powiem tylko, że $\frac{3}{4}$ chorągwi (oddziału) Jaszczurkowców z obu Ryńskimi i Kitnowskimi były wzięte przez króla Jagiełłę do niewoli, że król puścił wolno wszystkich Jaszczurkowców, gdyż wszyscy złożyli przyrzeczenie, iż nie będą więcej występować przeciw wojskom króla. Król Jagiełło zwalniał także z niewoli i rycerzy niemieckich, jeżeli przysięgli, że już walczyć nie będą; jednak ci szerczyiele wiary zawsze i bez wyjątku przysięgę łamali.

Zaraz po bitwie rozbiegli się Jaszczurkowcy po całej ziemi pomorskiej, niosąc wszędzie radosną wieść, że nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił, że Państwo Polskie wchodzi znów w posiadanie swych ziem zachodnich, że mieszkańcy Pomorza stają się w tym pamiętnym roku 1410 wolnymi i równo prawnymi obywatelami swego państwa.

I oto wieść ta, podawana przez Jaszczurkowców, podziałała tak, że **Radzyn**, **Bałga**, **Świecie**, **Gdańsk**, ba nawet **Toruń** i **Królewiec** otwierały gościnnie swe bramy i witały wojska polskie, jak wybawicieli, witały tak, jak to miało miejsce zimą 1920/21 roku.

Nie danem było jednak wielkiemu wodzowi Polaków dokończyć tak świetnego dzieła: to, co do niedawna robiły u nas tak zwane partje polityczne, w 1410 roku zrobiły stany i dzielnice: 1) książę litewski, Witold, namówiony przez Niemców, cofnął swych litwinów za Niemen, szlachta krzyżacka, że sejm nie nakazał im walczyć w czasie żniw i wracała na swe łany. Król nie miał mocy rozkazywać twardo i wojska polskie bardzo zmalały.

Krzyżacy rozumieli, że sejmowładztwo i słabość rządu w Polsce pozwolą im znów, pomimo podpisanych zobowiązań pokojowych, zagarniać ziemie polskie. Kiedy więc król wrócił do Krakowa, parło to pruskie robactwo do polskich grodów, zajmowało ziemice i mściło się podstępnie na Jaszczurkowcach.

Bez najmniejszej przyczyny „wielki“ mistrz krzyżacki, Henryk Reuss von Plauen (nawet największe łotróstwa pozwalały mu być szlachcicem niemieckim) postanowił zgładzić wybitniejszych Jaszczurkowców.

Wójt z Lipin pod **Kornatowem**, nazwiskiem Hold Henryk, otrzymał tajne polecenie od Plauena nawiązać przyjacielski stosunek z Mikołajem Ryńskim i przy nadarzającej się okazji przywieźć związanego Ryńskiego do Grudziądza. Judasz niemiecki nałaził dom Mikołaja Ryńskiego, przyznał się, zapraszał do siebie, aż wreszcie udało mu się uspić czujność Ryńskiego i wykonać zlecenie Plauena. Za ten „bohaterski“ czyn Hold został mianowany komturem w **Radzynie**. Plauen zjechał do Grudziądza, kazał ogłosić w mieście, że Mikołaj Ryński czyhał na jego życie, torturował Ryńskiego i wreszcie kazał go bez sądu ściąć na rynku grudziądzkim. Rozkaz wykonał komtur Hans Bichau.

Bracia Jaszczurkowcy wzniesli swemu zamordowanemu przywódcy wiecznotrwały pomnik w swych sercach i w pamięci potomnych, nie przestali jednak ani na chwilę wykonywać zleceń swego pierwszego przewodnika.

Czytelników moich proszę, aby: 1) oznaczyli na mapie te miejscowości, których nazwy są związane z historją Towarzystwa Jaszczurczego, 2) podali mi listownie do redakcji „Młodego Gryfa“ inne fakty z historii Polski, najbardziej podobne do historii walk w 1410 roku i historii Mikołaja Ryńskiego.

Czyjot.

Podhale.



Północne granice Polski oblewają błękitne fale naszego Bałtyku, na którym kołyszą się polskie okręty wojenne pod dumną flagą Orła Białego. Na południowym krańcu Rzeczypospolitej stoi mur ze skał zębatach, niedostępnych szczytów tatrzańskich u stóp których rozciąga się wyżyna Podhale.

O początkach życia cywilizowanego na Podhalu mało mamy wiadomości. Jak okiem sięgnąć w przestrzeń dziejową były tam zawsze nieprzebyte lasy pełne dzikiej zwierzyny. W puszcze odwieczne wdarli się przed wiekami nasi praojcowie, którzy stukotem siekier i rąbaniem drzew niebotycznych trwogę wnieśli wśród dzikich mieszkańców puszczy — zwierzęta leśne. **Na słonecznych polanach zasieli owies**, a gdy ziarno plon wydało nienajgorszy, wykarczowali lasy wokół, z grubych pni wybudowali pierwsze chałupy i tak powstały **pierwsze podhalańskie osady**.

Do czasów Mieszka I **pogaństwo kwitło na tej leśnej ziemi**. Podhalanie wierzyli w bożki zwane rozmaicie: był tam **Światobor, Grom, Wiosna, Cmy, Promienia, Drzewice**. Do dziś dnia w bajkach i legendach ludu podhalańskiego pełno jest opowieści o „ziemnych duchach“ ukrywających się w tatrzańskich jeziorach. W wieku XIII książę **Henryk Brodaty** pozwolił wojewodzie krakowskiemu **ks. Teodorowi** sprowadzać pierwszych kolonistów do jego włości na Podhalu. Wojewoda krakowski zbudował wówczas **pierwszy kościół na Podhalu w Ludźmierzu i sprowadził tam zakonników Cystersów, którzy byli pierwszymi kolonistami tej ziemi** i szerzyli cywilizację pomiędzy ludem dziczyłym Podhalan. Za Kazimierza Wielkiego przybyło na Podhale kilkanaście rodzin Wołochów, których tam pociągnęły wspaniałe, bogate pastwiska. **Oni to zorganizowali pasterstwo na halach** tj. łąkach górskich i dziś jeszcze pasterze czyli **juhasy** mają wiele zwyczajów, które sięgają tamtych dawnych czasów.

Podhalanie to lud polski dzielny i waleczny. Za Jagielly brali udział w bitwie pod Grunwaldem. Ze słynnej zaś powieści Henryka Sienkiewicza „**Potop**“ wiemy **jak król Jan Kazimierz góralom zawdzięcza swoje ocalenie** w czasie wojny ze Szwedami.

W powstaniu Kościuszkowskim bili się Podhalanie pod Raclawicami, Szczekocinami i Maciejowicami, a i w naszych czasach, **w walce o niepodległość, Podhalańscy chłopcy, smukli jak**

sosny wybujałe na szczytach górskich, szli do Legionów, walczyli by wywalczyć wolność ukochanej naszej Ojczyźnie.

Wieś Podhalańska znajduje się zazwyczaj w dolinie nad rzeką lub górskim potokiem. Pośrodku wsi **wznosi się kościół** wśród starych cienistych drzew, a wokół niego **chaty wiejskie**. Chaty te budowane są zazwyczaj z **wielkich kłód świerkowych**, a szpary między kłodami zapychane są **mchem**; ściany drewniane pozostają niebielone ani malowane, lecz w **brunatnym naturalnym kolorze**. Chata ma zwykle **dwie izby: czarną i białą**; w **czarnej** mieści się kuchnia i spiżarnia, **biała** służy dla gości, na zabawę, chrzciny, wesela. Ozdobiają ją cenniejsze przedmioty jak ślicznie malowane **skrzynie zakopiańskie**, nowe **uprząże na konie** i t. d. .

Bardzo piękne są **stroje góralskie**. Podhalanie noszą białe obcisłe spodnie, wyrabiane z wełny własnych owiec ozdobione **barwnym haftem** obok kieszeni. Haft ten różnokolorowy, przeważnie granatowy, z różowym, bardzo jest piękny i charakterystyczny. Na koszule wkładają **białe sukienne kaftany** również wyszywane prześlicznie. Młodzi, nieżonaci chłopcy związują kaftany czyli „**gunia**“ przy szyi długimi szerokimi wstęgami o jaskrawych, żywych barwach, głównie czerwonych lub błękitnych. Na nogach mają „**kierpce**“ rodzaj skórzanych sandałów. Góralki noszą mnóstwo wstążek i korali, **aksamitne gorseciki haftowane prześlicznie** paciorkami i jedwabiem, spodnice kwieciste i jasne chusteczki na głowie. W niedzielę gdy plac przed kościołem zarozi się barwnym ludem aż oczy bołą od tego bogactwa tęczy kolorów i jasno się robi na sercu, że **tak piękny jest lud polski** i ziemia ojczysta od białych **górali Podhala, po kaszubskich rybaków** nad szumiącym morzem od **czarnych górników ze Śląska** — skarbcza Rzeczypospolitej po **siermiężny lud rolniczy** orzący pszenne ziemie na wschodnich kresach naszej Ojczyzny.





Młodzieży, bacznosc przed szpiegami!

W miejscowości Równa na kresach wschodnich do redakcji jednego z dzienników polskich (Il. Kurj. Codz.) przyszła przed miesiącem pewna młoda pani z następującą strasliwą opowieścią:

Jako mała dziewczynka została schwytana wraz z matką przez bolszewików w chwili, gdy przekradły się do ojca, który pozostał był w Moskwie. Bolszewicki wydział szpiegowski czyli tzw. GPU. oświadczył matce, że zostanie ona wysłana „na kursy“.

„Były to kursy — opowiada dalej pani — jak się później dowiedziałam szpiegowskie. Tu uczono mnie, że mam powrócić z matką do Polski, zapisać się do szkoły i baczenie słuchać i pamiętać, co mówią uczniowie i uczennice. O tem co usłyszę, miałam donosić jakiemuś agentowi GPU., który będzie przysłany od czasu do czasu do Korca, aby odbierać ode mnie raporty i dawać mi pieniądze. To samo miałam następnie robić w gimnazjum w Równem, gdzie miałam badać panujące tu nastroje, przysłuchiwać się, co mówią moi koledzy i koleżanki o rządach w Polsce i w Rosji. Szczególnie zaś miałam przyjaźnić się z dziećmi wojskowych, chodzić do nich do domu i przysłuchiwać się wszystkiemu, co tam mówią o dyslokacji wojsk, ćwiczeniach, manewrach, rodzajach broni i t. p.

Kiedy po tym kursie wróciłam do GPU., naczelnik, porozmawiawszy ze mną, wyraził swoje zadowolenie, że tak dobrze wszystko pojęłam, co

żądano ode mnie, poczem udzielił mi jeszcze następujących instrukcyj: „Skoro podrośniesz, masz sobie znaleźć znajomych wśród oficerów i komisarzy policji. Od nich masz dowiadywać się o wszystkim, co dotyczy polityki i wojska.

Pamiętaj, że masz pracować, nie bacząc na żadne ofiary osobiste. Jeślibyś chciała nas zdradzić i nie wykonać tego, co ci mówię, to pamiętaj sobie dobrze, mamy na to „sposób“. Tu zaczął niby od niechcienia bawić się ogromnych rozmiarów rewolwerem i w pewnej chwili, przyłożył mi łufę do głowy. „Jedno pociągnięcie — mówił — i koniec“. Mamy swoich ludzi, którzy znajdą cię wszędzie“. Potem położył rewolwer na stole i odrazu zmienił ton wobec mnie na bardzo serdeczny. Tego samego dnia jeszcze odstawiono nas do granicy.

Opowiedziałam o wszystkim matce i ta powtarzała tylko wciąż: „Niech Bóg broni, moje dziecko, niech Bóg broni“.

Zapytacie, dlaczego to wszystko opowiadam. Oto dlatego, że pragnę, aby dowiedzieli się o tych metodach bolszewickich wszyscy i aby byli ostrożni w swych rozmowach. Niech dowiedzą się o tem także uczniowie w szkołach, jakimi sposobami pragną bolszewicy wsączać swój zatruty jad do szkół. Niech będą ostrożni, bo jest to wróg, który ma tak zasobne i z taką perfidją piekielną obmyślane środki, że niewiadomo nigdy, gdzie posiada dobrze zakonspirowanego szpiega“.

Gawędy o gazach trujących.



Br... gazy. Samo to słowo jakoś nie mile brzmi dla ucha, jest jakby drażniącym zgrzytem mącącym naszą sielankę pokojową; powiem więcej — nie jest modnym w dzisiejszych czasach, i dlatego wątpię czy znajdują się dość cierpliwi czytelnicy, którzy moje gawędy będą od początku do końca czytali. Bo i pomyśleć tylko — zamiast upajać się miłym świeżym powietrzem, balsamicznym powiewem, słońcem, wiosną kroczącą triumfalnie — siadł sobie taki jegomość za biurko i wypisuje jakieś bajdy o gazach (bo chyba nie ma na myśli trucizny na szczury, czy na muchy), i każe nam je — ludziom pracy czytać, i to w czasach kiedy moźni tego świata głoszą wszem i wobec apostołstwo pokoju, przyrzekają najsolenniejszym wszystkim dla utrwalenia wieczystej zgody między narodami, mówią, że tylko patrzeć a życie nasze zacznie płynąć wartkim, błękitnym, niezmaconym strumieniem ku szczęśliwości jutra — bez krwi, bez uciekania się do argumentów jakimi są karabin, armata i gaz.

A wreszcie nie jeden powie, po co poruszać sprawę, które nas bolą; niezdążyliśmy jeszcze zapomnieć o niedawnej a bolesnej przeszłości, zabliźnić ran wyniesionych z ostatniej wojny. Jednym słowem możnaby długo jeszcze snuć złote przedziwo baśni o wiosnie ludów żyjących w przykładowej zgodzie i wzajemnej życzliwości, możnaby przytoczyć wiele powodów tracących zapachem prochu i krwawego potu, dla których takiego jak nasz temat, poruszać by nie należało. A jednak... ludzie są tylko ludźmi, i wątpię czy kiedykolwiek z duszy człowieka da się wypłenić jego przywary, egoizm i barbarzyństwo walki. Być może, że i to kiedyś nastąpi, lecz ani my ani nasze dzieci tych szczęśliwych czasów napewno nie doczekamy.

Tymczasem, coraz mocniej sasiad nasz taranem o błędnej propagandzie wali w nasze granice, słychać coraz groźniejsze pomruki o rewizji naszych zachodnich granic, mówi się dzisiaj zupełnie otwarcie o odebraniu nam, — narazie drogą pokojową — ziem, które były, są i muszą pozostać przy macierzy. Wychojuje się całe społeczeństwo w najwyższej nienawiści do wszystkiego co polskie, rzuca się mimo ciężkich czasów i biedy, miljarady na zbrojenia

przeciw nam. Po całym kraju niemieckim wysiano setki cichych pracowni, w których ludzie nauki myślą i pracują nad wyszukaniem środków walki, któreby zaskoczyły przeciwnika, zaważyły na szali zwycięstwa i usunęły krwawiące granice...

A u nas. Dużo mów, pochodów, protestów i frazesów patriotycznych, któremi jednak nie sposób obronić zagrożonych granic. Tu trzeba innej, mocniejszej odpowiedzi! Trzeba przystąpić do czynów, spokojnej, mrówczej pracy nad sposobieniem swoich mięśni i ducha do obrony, pomnąc, że najgorętszy patriotyzm nie zastąpi umiejętności posługiwania się

nowoczesnymi środkami walki; każdy taki obywatel patriota niewykształcony, będzie zaważą w gromadzie obrońców. Nie przyniesie Ojczyźnie nawet swoim najwyższym poświęceniem się — korzyści, a przeciwnie stratę spowoduje, bo da swoje życie wrogowi żadnej szkody mu nie czyniąc.

Oto w krótkości tło naszych gawęd o środku walki, który w ubiegłej wojnie miał duże zastosowanie a w przyszłej będzie bodaj jednym z najpoważniejszych.

Dalsze gawędy o gazach ukazywać się będą i w następnych numerach „Młodego Gryfa“.

K.

Ofenzywa na chrząszcza majowego.

Nie będę wam opisywał jak wygląda chrząszcz majowy, także chrabąszczem zwany, gdyż jest on znany wszystkim bardzo dobrze.

Zauważyliśmy także z pewnością i to, że w pewne lata jest go nieraz bardzo dużo, a w inne bardzo mało. Otóż pochodzi to stąd, że chrząszcz majowy potrzebuje trzy lata czasu, by z jajek złożonych przez samiczkę na wiosnę do ziemi — wyrósł zupełnie rozwinięty owad, stąd też o ile danego roku w jakiejś okolicy jest go dużo, tak samo dużo go będzie w 4-tem roku od danego czasu.

Samiczka chrząszcza składa do ziemi pokładkiem jajka, z których następnie lęgną się gąsienice zwane pędrakami. Pędraki te, podczas swego trzechletniego życia w ziemi, zanim staną się zupełnym owadem, przechodząc pewne zmiany żywią się przez cały czas korzonkami roślin a będąc bardzo żarłocznymi, wyrządzają bardzo wielkie szkody w ogrodach, na polach i lasach.

Z wiosną czwartego roku mniej więcej z końcem kwietnia i w początkach maja, wychodzi z ziemi zupełnie wykształcony chrząszcz i teraz obsiadając i ogryzając liście drzew w dalszym ciągu wyrządza duże szkody.

Należy go więc tępić jak najintensywniej, niszcząc już to pędraki, które nieraz widzimy jako grube białe gąsienice przy orce w polu, czy też zbierając chrząszcze w maju kiedy siedzą pod liśćmi.

Chrząszcze najlepiej jest strząsać z drzew porze rannej kiedy śpią, a nigdy wieczorem, bo wtedy budzą się i ulatują, i następnie niszczyć je.

Ponieważ stanowią one bardzo dobrą i odżywczą karmę dla kur i kaczek należy więc dawać im ich tyle ile tylko zjedzą. Strząsanie i zbieranie chrząszczy nie napotyka na wielkie trudności, gdyż jest ono ulubioną rozrywką dzieci.

Chrząszcz majowy nie lubi podobno terenu, na którym rośnie hreczka.

„Przegląd ogrodniczy“ z marca 1930 roku podaje, że w m. Przemyślany (województwo Tarnopolskie), wzięto pod szkółkę drzewek owocowych w roku 1928 jeden mórg pola prosto z pod uprawy rolnej, naturalnie po zastosowaniu poprzednio odpowiedniego nawożenia, na drugiej zaś tuż obok będącej parceli tej samej wielkości, przeznaczonej w przyszłości również na szkółkę drzewek owocowych, posiano hreczkę.

W lecie 1929 roku zauważono, że dzieci posadzone na parceli założonej w r. 1928 — masami usychają, zaś dzieci na parceli drugiej, na której poprzednio była posiana hreczka nie schną i rosną bardzo dobrze.

Po bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że dzieci niszczone są przez larwy chrząszcza majo-

wego, których znaczne ilości znaleziono na parceli pierwszej, natomiast na parceli drugiej nie znaleziono ich wcale.

Postanowiono zatem między dziczkami parceli pierwszej posiać hreczkę i zwrócić uwagę na zachowanie się chrząszcza majowego, czy faktycznie chrząszcz majowy unika miejsc obsianych hreczką.

O ileby przypuszczenia te sprawdziły się — byłoby to cenną wskazówką dla rolników, którzy by mieli już pewną broń w ręku w walce z tem szkodnikiem.

O rezultatach tego doświadczenia po otrzymaniu wiadomości zostaniecie powiadomieni.

Gdyby ktoś z was czytelników miał na ten temat już jakieś swe spostrzeżenia, proszę na przyszłość dzielić się nimi ze mną, a to celem powiadomienia szerszego ogółu.

Listy skierować pod adresem Redakcji.

Sprzedaż owadów w Niemczech.

W Berlinie odbywa się **co miesiąc wielka sprzedaż owadów**. Sprzedaż trwa od 9 do 2 godz. W tym czasie chętni „kupcy“ schodzą się, obławowani małymi pakunczkami. Pakunki te **to pudełka ze wszelkiego rodzaju owadami**. Pokrywają one długie stoly. Przed każdym stołem stoi urzędnik, który sprzedaje, albo zamienia. Największym **pokupem cieszą się motyle**. Cena ich waha się pomiędzy 10 fenigami, a 400 markami. Naturalnie te ostatnie **to egzotyki: jawajskie i australijskie motyle**.

Interesującą rzeczą jest fakt, że prawie **wszystkie motyle wystawione na giełdzie są hodowane po domach**. Te niebieskie, czerwone, albo żółte „latające kwiaty“ przyszły na świat w mieszkaniach szewców, aptekarzy i woźnych biurowych. **Motyl złapany na łonie przyrody jest prawie bezwartościowy**, gdyż zwykle ma uszkodzone wskutek chwytania skrzydła.

W samym Berlinie jest 40 klubów **entomologów** tj. hodowców owadów. Mają oni **specjalne szafy** z owadami, z niezliczonymi półkami i przegrodami oraz **specjalnym ogrzewaniem**. Tam rodzą się motyle z poczwerek.

W warunkach tych powstają też i **nowe odmiany**. Na to hodowcy mają specjalne sposoby. Np. aby uzyskać czerwone skrzydła kładzie się poczwarki na lód. Natomiast podgrzewanie poczwerek powoduje, iż dojrzałe motyle mają blade skrzydła.

Moglibyśmy wypróbować ten system hodując motyle z zastosowaniem wyżej wymienionego lodu lub ogrzewania. To ostatnie trzeba naturalnie stosować bardzo ostrożnie, żeby nie upiec poczwerek.

Gandhi — wódz 300 milionów Hindusów.

Mahatme Gandhi jest człowiekiem, którym się dziś interesuje cały świat cywilizowany. Uwielbiany przez 300 milionów swoich rodaków Hindusów, szanowany przez obcych, **wywalczył on autonomję Indyj** nie orężem, lecz wytrwałością i bojkotem handlu angielskiego, w czym mu dopomagała cała ludność — stacry, kobiety i dzieci. Wiemy, że **Indje są olbrzymim krajem** w Azji i stanowią najbogatszą może kolonję angielską. Hindusi pragnęli wyswobodzić się z pod panowania angielskiego i zdobyć swą niepodległość. Na czele ruchu powstańczego stanął **Mahatme Gandhi**.

Jedno z pism — wychodzących w Indjach pisze o nim:

„Gandhi jest dla nas wodzem nad wodze, **niekoronowanym królem Indyj**, człowiekiem na którego są zwrócone oczy całego narodu. W tym czasie, gdy inni zajmują się wygłaszaniem mów **każda chwila jego życia poświęcona jest pracy**. On poleca nam, byśmy tkali własne sukno i **sam to czyni** i to codziennie, nie bacząc na swe obowiązki wodza. Żąda, byśmy nie nosili drogich ubrań i **sam się tak ubiera**. On wędruje od wsi do wsi i nawołuje do tej walki, której owocem ma być nasza niepodległość”.

Gandhi odżywia się tylko roślinami i **pije tylko wodę**, a że zna lecznicze siły ziemi, roślin, wody i powietrza **leczy różne choroby**. Jest on człowiekiem niezwykłym. Wzrok jego jest spokojny, smutny i dziwnie przejmujący.

Gandhi jest człowiekiem bardzo wykształconym. Mając lat 19 **wyjechał do Anglii na studia uniwersyteckie** i powróciwszy do swej ojczyzny został adwokatem. Zaproponowano mu, aby się udał do południowej Afryki, aby bronić Hindusów, których tam było wielu na emigracji. **Biali znęcali się nad nimi okrutnie**. Sam Gandhi nie uniknął prześladowań: obrzucano go błotem, kopano, bito po twarzy, wyrzucano z hoteli i wagonów. Gandhi zniósł wszystko to mężnie i pozostał w Afryce przez lat 20 broniąc jako adwokat swoich rodaków przed białymi i zwalczając niesprawiedliwe prawa, które ostatecznie zostały zniesione.

W roku 1914 gdy w Europie rozgorzała wielka wojna, Mahatme Gandhi powrócił do Indyj. W czasie wojny on to organizował w swym kraju kolumny sanitarne, lecz nie chciał walczyć z Anglikami przez szlachetność, gdyż wiedział, że wojska ich staczają zacięte bitwy w Europie.

Już w 1922 r. Anglicy poraz pierwszy wtrącili go do więzienia za artykuł napisany w piśmie „Młode

Indje”. Podczas, gdy przebywał w więzieniu, sława jego rosła i gdy odzyskał wolność oddawano mu cześć niemal jak bóstwu.

— „Myślę — mówił Gandhi w tym czasie — wszyscy możemy się stać wybrańcami Boga, jeśli tylko przestaniemy bać się ludzi i będziemy słuchać Boskiej Prawdy”.

Gandhi wierzy w Boga, aczkolwiek jest poga-ninem. Postać Chrystusa pociąga go niezmiernie. Nad jego biurkiem wisi dar od przyjaciela — wizerunek Chrystusa Pana.

„Rozumiem — oświadczył kiedyś — religję, **która stoi wyżej nawet od hinduskiej religji** taką, która jest nierozłącznie związana z **wieczną Prawdą**”. Zasady, które Gandhi głosi są tak podobne do naszej wiary, iż możliwym jest, że sam **zostać chce kiedyś chrześcijaninem**.

Przed rokiem rozpoczął Gandhi swoją walkę z rządem angielskim. Za jego rozkazem ludność zaczęła **bojkotować wyroby angielskie**, których Anglicy sprzedawali za wiele milionów dolarów. Żądał on od Anglików aby nie rozpijali Hindusów wódką, towarów swoich nie zawozili do Indyj, które mają własne wyroby i domagał się autonomji dla swej ojczyzny, jako przejściowego przygotowania do zupełnej niepodległości. Po długich konferencjach w Londynie, po wielu prześladowaniach, buntach i rozlewach krwi, po spędzeniu wielu miesięcy w więzieniu przez Gandhi'ego i szeregu jego współtowarzyszy odniósł on nad Anglikami częściowe zwycięstwo i uzyskał wykonania szeregu swoich żądań. Jeden z jego wiernych przyjaciół podróżował niedawno po Europie i raz w pociągu prowadził dłuższą rozmowę z dziennikarzem polskim, któremu powiedział co następuje:

„Wie pan, Mahatma Gandhi ogromnie interesuje się Polską. Studjował waszą historję. Mówił mi niejednokrotnie, że Polska jest doskonałym, historycznym przykładem dla każdego narodu, który chce wyzwolić się z pod przemocy najsilniejszych nieraz mocarstw.

Mahatma Gandhi interesuje się żywo osobą Marszałka Piłsudskiego. Jest to podobno cudowny człowiek, filozof, poeta i mąż stanu. W „Bombay Chronicle“ czytałem kiedyś cytaty z artykułu Marszałka Piłsudskiego i pokazywałem je Gandhi'emu, który wyraził przekonanie, że jest pod wielu względami podobny w swem duchowym obliczu do Marszałka Piłsudskiego. Marszałek jest człowiekiem, który operuje ludem swym, jako realną wartością do historycznych celów i chociaż posiada w swem ręku wielką władzę, nie jest jednak dyktatorem. Jego „dyktatura“ płynie z siły moralnej i energii, z faktu, że jest on nieświadomem wcieleniem dążeń i pragnień narodu.

Alkohol — naszym wrogiem!

Zanim Wam udowodnię, mili Czytelnicy, czym jest dla każdego człowieka, a zwłaszcza młodzieży alkohol — przyjrzyjmy się takiemu obrazkowi, po jaki nie trzeba zbyt daleko sięgać!

Niedziela na wsi. Okres po Wielkiejnocy. Już można bawić się. Dlatego też w oberży czy karczmie zbiera się, uprzednio porozumiewszy się co do czasu,

gromadka starszych, a czasami i młodzieży i zaczyna się przy dźwiękach muzyki zabawa; zabawa-taniec.

Ale od czasu do czasu ktoś z tancerzy przechodzi do sąsiedniej sali, w której znajduje się bufet, a na nim widoczne butelki z różnymi napojami, o różnych, coraz to cudaczniejszych nazwach,

Uśmiechnięta twarz oberzysty, rozmaitość butelek przyciągają coraz bardziej uczestników, którzy dla dodania sobie, rzekomo, animuszu, czy też celem rozweselenia się wlewają w swoje gardła coraz liczniejsze kieliszki napoju, którym jest wódka, likier, koniak czy też temu podobne.

Rezultat takiego „rozweselenia się“ nie każe na siebie zbyt długo czekać!

Przypatrzmy się takiemu osobnikowi, który „zwilża“ sobie gardło! O ile coraz słabiej na nogach stoi, o tyle pewniejszy w swoim gadaniu; ale cóż z tego kiedy to gadanie, jak mówią, „nie trzyma się kupy“.

Plecie od rzeczy, aż przytomni za boki się biorą i dziwią się skąd ten młodzieniec, naogół taki rozważny i małomówny naraz zaczyna stawać się gadatliwym i to gadatliwym niemądrze!

Przyczynę tego łatwo odszukać! To napój z butelek sprawił taką przemianę!

Czy chociaż na lepsze ta przemiana? Śmiech współtowarzyszy wskazuje, że osobnik taki robi ze siebie pośmiewisko i upodabnia się do stworzenia nierozumnego! A ile teraz w podchmielonym osobniku nierozumnej godności własnej! Jak łatwo się obraża, jak łatwo zaczepia innych i nie wiadomo kiedy zaczyna dochodzić do zwady.

Błędny wzrok, żywa gestykulacja rękami, chwianie się na nogach — wszystkie te znamiona wskazują, że osobnik taki jest nienormalny i że trudno byłoby go zaliczyć do ludzi, gdyby nie mowa (dosyć głupia!), która każe przypuszczać, że to człowiek!

Dalszy rezultat takiej zabawy zazwyczaj oplakany.

I to oplakany dosłownie, gdyż dużo nieraz płaczu!

Kilka takich podchmielonych łatwo wszczyna pomiędzy sobą dyskusję; ale jaką dyskusję? Jakie tam mowy słyhać? Czasami plugawe; a czasami mowa na takie tematy, że i w sejmie nie powstydzono by się omawiać takie sprawy. A jak łatwo wszystko rozwiązują! A niech no któryś zaprzeczy! Gotowa odrazu zwada, która łatwo przeradza się w bójkę, czasami tak straszną, że w dalszym następstwie i lekarz i policja i sąd mają pracę!

Lekarz — bo musi opatrywać poranionych; policja — spisując protokół z winnych bójki, a sąd — karząc winnych za pobicie! Czasami nawet na cmentarzu wyrasta niepotrzebnie przedczesna mogiła, bowiem i tak daleko nieraz pijaństwo zaprowadzi! A z czego to wszystko?

Oto z tych butelek, które stały na bufecie i do których zbyt często zagładano!

Przypuszczam, Czytelnicy, że wystarczy Wam ten przykład byście zrozumieli, że rezultaty podane wyżej są skutkiem picia przez ludzi takich napoju, które wywołują w człowieku specjalne właściwości i doprowadzają go do nieszczęścia. Te napoje, pod różnymi nazwami podawane, mają jedną straszną właściwość — oto zawierają tak zwany **alkohol** czyli wyskok.

Gdybyśmy chcieli być szczerymi względem siebie, to na każdej tabelce z alkoholem trzeba by umieścić trupa czaszkę z piszczelami tak jak to widzicie w aptekach na flaszki z trucizną!

Alkohol bowiem to strasna trucizna!

Niestety! Ludzkość od niepamiętnych czasów chętnie posługiwała się napojami zawierającymi alkohol, a to dlatego, że napoje te narazie może ostre i nieprzyjemne w użyciu, wywołują zamroczenie, w którym, niekiedy, bywa ludziom przyjemnie.

Stąd też upijanie się ludzi znane nam jest od dawna. Już w Biblii czytamy jak to Noe, nie znając siły winnych jagód, upił się, i jak leżał odkryty, a własni synowie naśmiewali się z niego! Pewnie, że nie był to obrazek budujący dla dzieci Noego, kiedy widziały swego ojca upitym. Ale Noego może tłumaczyć nieświadomość! Nas teraz jednak nic nie tłumaczy — bo wiemy jakie są skutki alkoholu.

Faktem jest, że z czasem picie napojów alkoholowych przeszło na ogół społeczeństw. W starożytności spotykamy częste używanie wina, które co prawda rozcieńczano wodą i które dlatego nie zawiera tak dużo alkoholu; jednak i w winie nie znano miary i nadużywano go. A to nadużywanie kończyło się tragicznie nieraz nie tylko dla jednostek, ale i dla całych narodów oraz państw.

Grecy, a zwłaszcza część ich tak zwani Spartanie, mieli w pogardzie wino i wystrzegali się, by się nie poddać pijaństwu. Znajdowali się oni w trudnych warunkach politycznych. Zagroził im nieprzyjaciół (tak jak i nam na Pomorzu obecnie). Nieprzyjaciół, którym byli Persowie. Ci ostatni lubili używać dużo wina, w tem była ich słabość. Spartanie zaś wina nie używali — dlatego ich młodzież była silna, dzielna, energiczna, dlatego też odnieśli zwycięstwo nad Persami.

Może ciekawi jesteście jak Spartanie zniechęcali młodzież do picia wina? Oto upijali niewolników (w Sparcie było niewolnictwo) i tak opitych pokazywali młodzieży. Wiercie mi, Kochani Czytelnicy, że ozdoba człowieka pijanego, może być naprawdę doskonałym bohaterstwem dla odrzeknięcia się picia napojów alkoholowych. Każdy, kto ma choć trochę własnej godności, zobaczywszy pijaka taczającego się na ulicy, padającego nieraz w błoto lub w rynsztok musi odrazu nabrać wstrętu do tego, by ze siebie czynić podobne widowisko! Rozumieli Spartanie, że młodzież szanująca swą godność, nigdy nie chciała by aż tak upodlić się!

To też byli silni, mężni, waleczni i zwyciężyli.

A teraz przypatrzmy się innemu państwu — państwu Rzymskiemu.

Wyrosło ono dzięki odwadze i męstwu ludu pasterskiego. Objęło z czasem panowanie prawie nad całym ówczesnym światem — bo i Azja i Afryka i część znanej wówczas Europy — wszystko to było pod panowaniem rzymskim.

Morze Śródziemne — ogromne — otrzymało swoją nazwę od tego, że było wśród ziem należących do Rzymu.

Potężne było to państwo!

I jak myślicie: co je zgubiło? co je zniszczyło? Nic innego tylko alkohol!

Kiedy Rzym doszedł do szczytu swej potęgi i rozpostarł szeroko swe panowanie — nastał dobrobyt, a za dobrobytem chęć do użycia, zabawy, hulanki, pijatyki.

I oto ten dawniejszy, pasterski, skromny Rzym zaczyna szaleć, zaczyna używać i nadużywać w pierwszym rzędzie alkoholu. Mężowie i młodzieńcy zamiast stać na straży zdobytego, zamiast wzmacniać swoje męstwo — zaczęli bawić się, pić i to jak straszenie! Hulanki za hulankami, ucztą za ucztą. A nad granicami zbierał się nieprzyjaciół. Czekał na chwilę sposobną. Tym nieprzyjacielem były plemiona germańskie. Czekały tylko sposobnej chwili, czekały na osłabienie swego Pana...! A ten Pan sam się osłabiał! W odpowiednim momencie plemiona ger-

mańskie uderzyły i zwyciężyły, a ze sławnego, potężnego, rzymskiego państwa utworzyły się dziesiątki państw i tylko w nazwie zostało wspomnienie.

Czego nie mogli dokonać nieprzyjaciele na polu walki, tego dokonał alkohol — ukrywający swą siłę pod skromną nazwą wina!

Ale poco nam szukać przykładów tak odległych! Weźmy nasz własny kraj! Weźmy rok 18 w dawniejszej Polsce, to jest wiek, kiedy panowali u nas dwaj królowie z dynastji saskiej — August II. (1697r. - 1733r.) i August III. (1735r. — 1863r.). Wówczas powstało to znane przysłowie „za króla sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa“, — przysłowie, które wskazuje czem społeczeństwo było zajęte.

Każdy, zapatrzony w siebie, myślał jakby użyć tego świata.

Stąd też pijaństwo wszelkie rozpowszechniło się!

We dworze szlacheckim, na targu, na sejmiku, na sejmie, na dworze królewskim — wszyscy bawili się, a przy zabawie pili i to pili nadzwyczajnie! Pamiętajmy, że mogliśmy wówczas spotkać osobników, którzy 4-litrowy puhar wina od razu wypijali!

A takich puharów spełniali nieraz kilka przez noc! Trudno nam dziś zrozumieć jak mogli ludzie wypijać wówczas tak wielkie ilości napojów alkoholowych!

By bardziej zrozumieć czem 18 wiek był gorszym w pijaństwie od innych wieków trzeba sobie przypomnieć, że od w. XIII zaczęto używać już nie wina (o którym mówiliśmy, że zawiera względnie mało alkoholu, gdyż około 12%), ale zaczęli od tegoż XIII w. używać wódki, której wywóz wówczas poznano. Wódkę nazwano agna vitae (czytaj akwa wite — woda życia i stąd spolszczone — okowita). Wódka zawierała już nie 12% alkoholu tak jak wino, ale około 50—55%.

Stąd jej siła straszniejsza od wina. Dlatego też pijaństwo wieku 18-go, kiedy sposób wyrobu wódki rozpowszechnił się — było tak straszne. A było to pijaństwo prawie powszechne. Gospodarz, do którego domu gość zajechał, uważał sobie za obowiązek wypuścić go upitego do nieprzytomności!

Czasami zmuszał gościa do picia pomimo woli.

Zdarzało się, że celem zatrzymania gościa dla kompanji przy piciu, kazał odejmować koła od bryczki, by gość nie miał możności wyjechać.

Takie to było pijaństwo!

A rezultat? Rezultat nie kazał na siebie długo czekać!

Zapomnieliśmy o naszych zwycięstwach odnoszonych pod Grunwaldem, Chocimem i Wiedniem, a utonęliśmy w kieliszku!

Nieprzyjaciel sposobit się i czekał chwili odpowiedniej.

A kiedy naród oddawał się uciechom i zabawom (a tak było i za ostatniego króla naszego Stanisława Augusta Poniatowskiego), kiedy głosy rozsądnych nie mogły przywieść do upamiętania — stało się nieszczęście, którego skutki poczuliśmy na sobie.

Nastąpiły rozbiory Polski!

Wymazano nas z mapy Europy. Przekreślono nas całkowicie, kazano nam zapomnieć o chlubnej przeszłości!

To, czego nie mogły dokonać napady tatarów, najazdy krzyżaków, moskali, szwedów czy turków — tego dokonał napój djabelski, jakim jest alkohol. Na ironję nazwano go „wodą życia“! Należałoby go nazwać „wodą odbierającą życie“.

Nam bowiem, dzięki rozpanoszonemu pijaństwu, dzięki tępotcie umysłowej jaka musiała przyjść w ślad

za pijaństwem — odebrano życie polityczne, odebrano wolność.

Wiemy z naszych dalszych dziejów jakie musieliśmy ponieść ofiary, by przywrócić to co utraciliśmy.

Tyle krwi polskiej musieliśmy przelać po rozbiarach, ile może alkoholu wypiliśmy przed rozbiarami!

Tak to historia dała nam przykłady jak giną nietrzeźwe narody i państwa!

A jeszcze świeższy przykład! Dzisiejsza Rosja! Przed wojną, na terenie olbrzymiej, o przeszło 100 milionach ludności, w Rosji wypijano tak niemożliwie potworne ilości wódki, że dochody państwowe opierały się przeważnie na dochodach czerpanych z picia wódki przez lud rosyjski; lud ten był systematycznie rozpijany, popadał przez to w ruinę gospodarczą, nędzniał, pograżał się w coraz to większej ciemnocie.

I kiedy inne narody europejskie uczyły się, rozwijały, chłop rosyjski pił i pozostał dlatego na tak niskim poziomie jaki możemy znaleźć tylko u niektórych plemion afrykańskich.

Cóż więc dziwnego, że zniszczony przez pijaństwo i ciemnotę organizm takiego dużego państwa poddał się łatwo takiej chorobie jak bolszewizm?

Bolszewizm znalazł dla siebie dobrze przez pijaństwo przygotowane pole. To też przyjął się i rozrósł, a właściwie nie potrzebował przyjmować się, gdyż został narzucony przez małą grupkę ludzi. Chłop rosyjski, pozbawiony przez alkohol swobody działania i rozumienia, nie sprzeciwiał się i w rezultacie cierpi dziś nędzę i żyje w tak skromnych warunkach, jakich w historii jeszcze nie mamy.

Alkohol oddał więc usługi bolszewikom i przyczynił się do upadku Rosji.

Oto przykłady nie wymyślone, ale wzięte z życia, a wskazują one jak ginęły i giną państwa i narody, kiedy obywatele zapominają o niszczycielskiej sile alkoholu.

Wróg to naszego zdrowia, życia, majątku, a niekiedy i wolności!

Z takim wrogiem musi walczyć każdy uświadomiony; nie tylko sam walczyć, ale i innych do walki zagrzewać!

Nie myślcie, kochani Czytelnicy, że dziś nic nam nie grozi przez alkohol! Owszem! Mamy te same niebezpieczeństwa co i w 18 wieku!

Sąsiedzi czyhają i oczekują na chwilę naszego osłabienia.

A z drugiej strony używanie alkoholu także wzrasta poważnie! A więc jest tak jak w 18 wieku!

Trzeba więc wyteżyć siły, by zgnieść wroga wewnętrznego (alkohol), aby przeciwstawić się zewnętrznemu (Niemcom). Zwłaszcza Wy, młodzi czytelnicy, stojący na straży ziemi pomorskich, musicie pamiętać, że od siły mięśni waszych, od trzeźwości waszego rozumu, od prawości charakteru, od szanowania swej godności będzie zależało, czy obronimy ziemię pomorską!

Mało! Czy zdobędziemy te ziemie, które zaludnione polskim ludem, nam z prawa przyrodzonego należą się!

By myśli były trzeźwe, by ciało było silne — należy unikać alkoholu!

O złych skutkach alkoholu dla zdrowia, dla majątku własnego i dla społeczeństwa pomówimy za tydzień!

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Wszyscy na wodę.

Można śmiało powiedzieć, że sporty wodne to ten dział wych. fizycznego, który najbardziej nęci każdego człowieka; bo cóż może być przyjemniejszego jak zanurzyć się w zimnej wodzie w czasie skwarneho lata? A czy wiosłowanie i żaglowanie nie są sportami, które z nastaniem wiosny budzą w sercu sportowca chęć do czynu? Pływanie to sport, który zmusza do pracy wszystkie mięśnie naszego organizmu — niema tam pracy częściowej, jak naprzykład przy jeździe na rowerze, gdzie cały prawie wysiłek polega na pracy nóg — pływając pracują wszystkie mięśnie równomiernie, pracują również i organy wewnętrzne a więc serce i płuca. Pływanie to sport, którego nikt nie powinien zaniedbać, albowiem umiejętność utrzymania się na wodzie jest pożyteczną dla wszystkich ludzi, pozatem dodać jeszcze muszę, że jako ćwiczenie odbywające się na wolnym powietrzu i w wodzie jest ono sportem najbardziej higienicznym. Umiejętność pływania posiadana nawet w niewielkim stopniu, może człowiekowi uratować życie.

A czyż wstyd nie spaliłby Ci kochany Czytelniku policzków, gdybyś widząc tonącego, **nie mógł** mu udzielić pomocy **bo nie umiesz pływać!!**

Naturalną jest rzeczą, że nie można się ograniczyć do opanowania jednego tylko stylu, trzeba ich posiadać kilka, gdyż zmieniając styl, pozwalamy odpocząć pewnej grupie mięśni a tem samem zaoszczędzamy sobie sił.

Specjalnie ważne znaczenie ma pływanie w wojsku. Żołnierz często narażony jest na przebywanie przeszkód wodnych i to nawet w ubraniu. Dążeniem więc każdego młodego sportowca, przyszłego obrońcy Ojczyzny, winno być opanowanie umiejętności pływania w jak najmłodszym wieku. A dalej czyż to poczucie, że głęboka woda nie jest dla mnie przeszkodą, nie jest przyjemnem.

Woda dużo daje sportowcowi miłych rozrywek, bo czyż naprzykład skoki nie dają mu pełnego zadowolenia? Piękno i estetyka wykonanego skoku budzi w widzu zachwyt a sam skaczący wyrabia sobie odwagę, spokój i poczucie pewności siebie,

wreszcie piłka wodna, to zakończenie tego działu pływania, gdzie sportowiec musi bezpośrednio pokonywać opór wody.

A teraz coś nie coś o wiosłowaniu i żaglowaniu.

Czy to uczeń czy urzędnik czy też liczne rzesze pracowników zatrudnionych przez cały dzień w swoim zawodzie, nie tęsknią po ukończeniu pracy do ruchu, słońca, wody, czystego powietrza i dużych przestrzeni? Przyjemności te daje właśnie wiosłarstwo, wyrabiając jednocześnie prawie wszystkie mięśnie ciała. Wskutek ruchu wykonywanego wiosłem zmuszamy do pracy mięśnie nóg, ramion, krzyża, brzucha i klatki piersiowej. Inną również bardzo ważną zaletą wiosłarstwa jest rozwijanie **poczucia karności, zgodnej pracy w zespole, dalej solidarności koleżeństwa**. Pojedynczy wioslarz **to tylko ogniwo, cała osada to siła**, która pobudzi łódź do życia, do posuwania się w dalekie nieznane przestrzenie. Mówiąc o wiosłarstwie, zupełnie nie mam na myśli wiosłarstwa regatowego, gdyż do tego trzeba być specjalnie zdrowym, przedewszystkiem zaś wiosłarstwo regatowe wymaga zupełnego zdrowia serca i płuc, mam natomiast na myśli wiosłarstwo spacerowe, turystyczne, które ze względu na korzyści i przyjemności jakie nam daje, powinny uprawiać jak najszerze rzesze.

Żaglowanie różni się nieco od wiosłarstwa; tam wystarcza zgodna i umiejętna praca wiosł, tutaj natomiast potrzebną jest umiejętność manewrowania żaglem. Kilka prostych zresztą zasad nie wystarczy, aby móc kierować żaglówką, tutaj potrzeba dużo praktyki i dostosowania się do warunków zewnętrznych. Trzeba pamiętać, że wiatr i fala to czynniki bardzo zmienne i to co początkowo wydaje się łatwym, przy bliższem poznaniu okazuje się zadaniem poważnem i wymagającym głębokich studjów. Na zakończenie przypomnę jeszcze ileż to rozkoszy daje nam jazda kajakiem, gdzie przy umiejętnem wiosłowaniu szybko i zwinnie możemy się posuwać na przód.

A więc kochani Czytelnicy z wiosną — wszyscy na wodę.
A. B.

Pływanie.

By w ślad za artykułem „Wszyscy na wodę“ umożliwić Wam już obecnie przygotowanie się do tak pożytecznego sportu, jakim jest bezwątpienia pływanie, przystępujemy od razu do podania kilku ogólnych wskazówek i omówienia jednego stylu tj. stylu klasycznego, zwanego również żabką, z powodu naśladowania jej ruchów przez człowieka.

Każdy pływak pamiętać winien że:

1. pływanie wymaga ruchów ciągłych, spokojnych a nie raptownych i urywanych.

2. Oddech winien być zawsze swobodny, regularny i w zależności od wykonanych ruchów.

3. Pływając zwracamy w pierwszym rzędzie uwagę na korzyść dla ciała, na pożytek, na przyjemność, a dopiero potem i to tylko w razie doskonałego zdrowia i zupełnego opanowania stylu, na przestrzeń i czas, tj. na zawody.

Trzymając się powyższych zasad będziemy mogli pływać długo, bez względu na to czy to będzie woda stojąca (staw) czy też bieżąca (rzeka) i z pożytkiem dla naszego ciała, a gdy zajdzie potrzeba udzielania pomocy, znajdziemy zawsze jeszcze tyle sił, by udzielona pomoc była skuteczną.

A więc uczmy się pływać!



Już obecnie możemy się przygotować i opłynać wymagane ruchy w tak zwanym suchym pływaniu, nie w wodzie, a na stołku, ławeczce, czy też taboreciku. Im lepiej opanujemy ruchy w suchym pływaniu, tem szybciej i łatwiej pójdzie samo pływanie.

Opis stylu klasycznego (żabka).

Ponieważ sam styl jest ciągiem różnych ruchów ramion i nóg, dlatego podajemy poszczególnymi elementami, tj. na tempa, a po opanowaniu ich, winny one być od początku do końca jednym ciągłym ruchem. Postawa zasadnicza.

Swobodne wyprostowanie całego ciała, ręce wyciągnięte naprzód, dłonie złączone i zwrócone w dół, głowa lekko podniesiona, tułów wyprostowany a nie wygięty w krzyżu, nogi i stopy wyprostowane i złączone. Z tej postawy rozpoczynamy właściwe ruchy i zwiemy ją postawą wyjściową.

Przeniesienie ramion w bok na wysokość barku przychem dłonie zwracamy w bok. (Reszta ciała zatrzymuje postawę wyjściową). W czasie wykonywania wspomnianego ruchu wdychamy głęboko powietrze.

Zgięcie ramion, łokcie jak najbliżej ciała, ręce złączone i dłońmi w dół przechodzą pod brodę (a nawet pod pierś) równocześnie nogi i stopy zostają skurczone.

Uwaga: Ruch ramion winien być okrągły, a nogi nie mogą być złączone a to tylko jak na rycinie, rozkraczone.

Przesunięcie ramion do postawy wyjściowej, nogi wykonują ruch kopnięcia wody (rozkrok) aż do nóg i stóp wyprostowanych. W czasie trzeciego tempa wykonujemy wydech.

Złączenie nóg do postawy wyjściowej (reszta ciała nie wykonuje żadnego ruchu).

Czyli krótko mówiąc, w tempie 1-szym, tylko ramiona wykonują przeniesienie w bok, w 2-gim następuje skurczenie ramion i nóg, w 3-cim ramiona wracają do postawy, a nogi kopią wodę do jak najszerzego rozkroku i 4-tym nogi łączą się, gdy reszta ciała pozostaje w postawie.

Postarajcie się podane ruchy opanować jak najswobodniej, tak jakżeśmy podali, a w następnym numerze, podamy jak najłatwiej nauczyć się połączenia tych ruchów w pełną całość.

Wisz.

W co grać?

Do czego zmuszały nas zabawy podane w drugim numerze Młodego Gryfa? Do biegu, prawda? Berek niejednokrotnie dużo musiał biegać przy wzmożonym biciu serca i szybszym oddechu. Tak! bieg, to ruch, który powoduje zwiększoną pracę serca i płuc, tych dwóch najważniejszych naszych organów wewnętrznych.

Bieg, jest to więc ćwiczenie serca i płuc.

Celem urozmaicenia i wykazania, że mało jest tylko biegać, bo nie tylko to robimy w życiu, lecz także skaczemy, rzucamy i bardzo często borykać się musimy nie tylko sami, lecz i z innymi, podajemy dziś inne zabawy, a Wy nam napiszcie do czego nas przygotowują. Nie zapomnijcie tylko dodać czy to zabawa czy też gra.

Bij, zabij.

Bawiący tworzą koło. Prowadzący ćwiczenia rozkazuje na ziemi siad, klęknięcie lub też wtył zwrot i kto ostatni rozkaz wykona, pozostaje wewnątrz koła. Przygotowane dęte piłki siatkowe, nożne lub koszykowe, najmniej dwie, znajdują się w posiadaniu bawiących, tworzących koło. Na gwizd sędziego (instruktora) trzymający piłki, rzucają jedno lub oburącz na przebywającego w kole z tem, że muszą go trafić poniżej karku, nie wychodząc z ram koła. Przebywający w kole stara się wszelkimi sposobami uniknąć uderzenia (nachyleniem, podskokiem, odskokiem). Gdy rzucający rzuci i nie trafi, wyjdzie z koła, względnie rzuci powyżej karku, lub też gdy przebywający w kole uniknie uderzenia bezpośredniego, następuje zmiana i w koło wchodzi

rzucający, a dotychczasowy idzie na jego miejsce. Ćwiczenie to pobudza do dużej radości, czy to ze względu na brak orjentacji przebywającego w kole, który nie wie od której piłki się uchylić (gdy dwie piłki równocześnie znajdują się w ruchu) czy też gdy piłka zostanie rzucona celnie. Sędzia (instr.) baczy, by ćwiczenie odbyło się w myśl przepisów.

Bij, zabij, obijany.

Odmiana ćwiczenia nr. 3, do której potrzeba więcej piłek dętych. Boisko ograniczone jak do Berka, na którym rozsypują się wszyscy bawiący. Na gwizd sędziego rzuca kto może w tego, który bliżej, byle szybko i celnie.

Walka o chwyt za nogę.

Dwóch bawiących się ustawia się w rozkroku naprzeciw siebie, skłaniając tułów w dół. Z tej pozycji stara się jeden drugiego chwycić za nogę poniżej kolana, zwracając uwagę by nie być schwytanym.

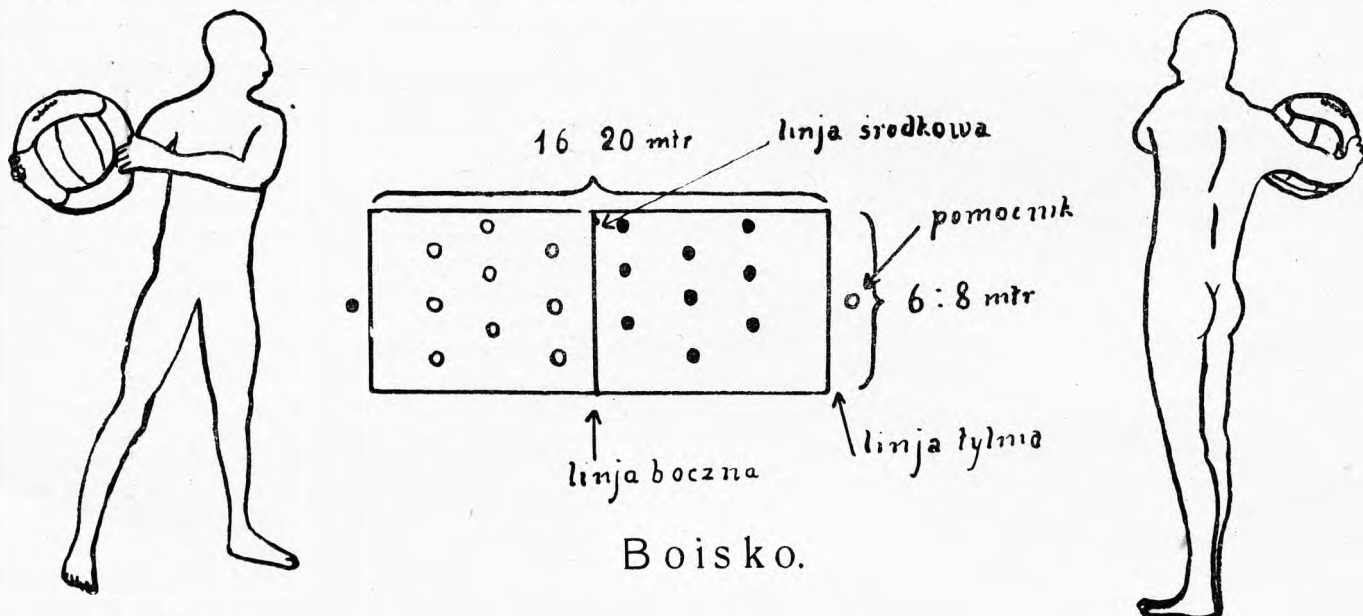
Przykłady: 1. Wyciągnąć prawą ręką, udając, że sięga się do lewej nogi przeciwnika, tymczasem atak obliczony jest na jego prawą nogę i z chwilą gdy przeciwnik stara się odbiciem ręki obronić atakowaną swą lewą nogę, schylając się w lewo, w tym momencie szybkim i krótkim ruchem chwycić lewą ręką jego prawą nogę.

2. Starać się cofać zmuszając przeciwnika do posuwania się wprzód i w chwili wysunięcia nogi energicznym ruchem chwycić za palec wysuniętej wprzód nogi.



W dwa ognie.

W uzupełnieniu opisu gry „Dwa ognie“ podanej w 2 numerze „Młodego Gryfa“ załączamy rysunek który pozwoli na łatwiejsze zorientowanie się co do budowy wspomnianego i opisanego boiska.



Rzut zamachowy widziany z przodu

Rzut zamachowy widziany z tyłu

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z całej Polski.

Międzynarodowe zawody strzeleckie we Lwowie.

W czasie od 26 sierpnia do 6 września odbędą się we Lwowie międzynarodowe zawody strzeleckie w których udział już zgłosiły: Brazylja, Danja, Finlandja, Francja, Grecja, Hiszpanja, Norwegja, Szwajcarja, Szwecja i Włochy. Dalsze zgłoszenia nadal wpływają.

Jak z powyższego wynika, Polska w tym roku, dostała już drugi raz zaszczytu zorganizowania i przeprowadzenia tak poważnych zawodów. (Pierwsze były zawody hokeja na lodzie, w lutym w Krynicy).

Walka o Puchar Narodów.

Ekipa jeździecka w składzie mjr. Antoniewicza i rotmistrzów Kapuścińskiego, Korytowskiego i Staronawskiego, wyjechała do Nicei, by bronić naszych barw i sądzimy, że zdobędą puchar Narodów po raz trzeci tj. już na stałą naszą własność.

Najwyższa uczelnia sportowa w Polsce.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie przyjmuje już zgłoszenia na nowy rok szkolny. Wolnych miejsc 30 dla kobiet i 40 dla mężczyzn.



Z Pomorza.

Przystąpienie pocztowców brodnickich do Przysp. Wojsk.

Dnia 29 marca br. została zorganizowana w Brodnicy 1-sza placówka Poczтового Przysposobienia Wojskowego w sile 31 członków.

Prezesem został wybrany naczelnik urzędu pocztowego p. Kornowski Maksymilian, Komendantem p. Tuszyński Leon plut. rezerwy.

Zawody Gier Sportowych o Mistrzostwo Pomorza.

Pomorski Okręgowy Związek Gier Sportowych przeprowadza w dniu 26 kwietnia na sali gimnastycznej, zawody w siatkówkę i koszykówkę. Pierwsza część rozgrywek odbędzie się w Grudziądzu, Bydgoszczy i Toruniu, a Mistrzowie wymienionych miast, rozegrają w dniu 10 maja zawody o Mistrzostwo Pomorza, które odbędą się w Toruniu, w sali gimnastycznej Szkoły Podchorążych Artylerji. W zawodach tych udział biorą:

Drużyny żeńskie: po jednej, Sokół Grudziądz i Gryf Toruń. Razem dwie drużyny.

Drużyny męskie:

Szkoła Podch. Podof. Bydgoszcz	druż. trzy
K. S. Olympja Grudziądz	„ jedna
W. C. Z. S. Gryf Toruń	„ trzy
S. M. P. Bydgoszcz	„ jedna
Z. H. P. druż. VI. Toruń	„ jedna
S. M. P. Toruń-Mokre	„ jedna

Razem dziesięć drużyn męskich.

Pierwsze na szerszą skalę zakrojone zawody, niewątpliwie ściągną w przyszłości większą ilość drużyn. Dziwić się należy, że w obecnych zawodach nie biorą udziału tak poważne kluby jak, Polonja Bydgoszcz i Sokół Grudziądz.

Sędziów nam potrzeba.

W dniu 26 kwietnia odbędzie się w Toruniu, w sali gimnastycznej Gimnazjum Męskiego egzamin sędziowski z zakresu gier sportowych tj. siatkówki, koszykówki, hazeny i szczypiorniaka. Ponieważ rozwój gier sportowych kroczy olbrzymimi krokami naprzód, dla tego też z zadowoleniem należy powitać wiadomość o możliwości złożenia egzaminu i uzyskaniu dyplomu sędziowskiego.

Napewno w egzaminie tym wezmą udział również i chętni i zdolni z poza Torunia, przysparzając ilość wykwalifikowanych sędziów, których brak daje się poważnie odczuć. Zgłoszenia należy przestać do Pom. Zw. Gier Sportowych do dnia 24 kwietnia z dołączeniem 2 zł jako taksy sędziowskiej.

Początek egzaminu o godz. 9,30.

Słowiański zlot skautów.

Pomorska Chorągiew Harcerska wysyła drużynę reprezentacyjną na słowiański zlot skautów, który odbędzie się w lecie w Pradze.

Komendantem wyprawy wyznaczono hm. Kowalskiego Jarosława prof. Seminarjum Męskiego w Toruniu.

Nowi przodownicy.

W ostatnim tygodniu zakończono w Okręgowym Ośrodku aż trzy kursy i to:

1) Kurs przodowników gimnastyki i gier dla wojska ukończyło 31 uczestników.

2) Kurs przodowników lekkiej-atletyki dla czł. org. W. F. i P. W. ukończyło 14 uczestników.

3) Kurs przodowników szermierki dla czł. org. W. F. i P. W. ukończyło 11 uczestników.

Różne.

Zwycięstwo Polaków na drugiej półkuli.

Jan Mączak i Karol Zatuszka zwyciężyli w zawodach samochodowych w Argentynie. Wyścigi odbyły się na trasie długości 1.500 kilometrów. Dzięki temu zwycięstwu imię Polski okryte zostało nową sławą.

Nowa placówka sportowa zagranicą.

W Antwerpii zawiązał się z inicjatywy studentów wyższego instytutu handlowego, Polski Klub Sportowy, który nazwano A. Z. S. Antwerpja.

Nowej naszej placówce sportowej, powstałej zdaleka od ojczystej ziemi, życzymy „Szczęść Boże”.

Żeński kurs propagandowy.

W czasie od 1-go do 14-go bm. zorganizowano I. Żeński kurs propagandowy zabaw i gier ruchowych oraz gier sportowych w Okręg. Ośr. W. F. w Toruniu, na który przybyło 21 uczestniczek z poszczególnych miast Okręgu Korpusu VIII. reprezentujących rozmaite zrzeszenia.

Program obejmował: — **gimnastykę, wykłady, zaprawy do gier sport., zabawy i gry sportowe t. j. siatkówkę i hazenę.**

Kurs ten wzbudził wielkie zainteresowanie wśród słuchaczek, które dzięki wydajnej pracy instruktorki p. Maryli Fryszczynowej jak i świetnemu kierownictwu p. poruczn. Laurentowskiego, odniosły wielkie korzyści.

Specjalne podziękowanie należy nam złożyć Szan. Dyrektorce Ż. Seminarjum, Pani Eckmanowej, dzięki której umożliwiono nam przeprowadzenie kursu, uzyskując zakwaterowanie, wyżywienie oraz salę gimnastyczną.

Uczestniczki wróciwszy na swe placówki, zabiorą się chętnie do pracy, aby urzeczywistnić cel kursu. Uczestniczki.





Na Pomorzu, w Polsce i na szerokim świecie.

Mimo, że Gdańsk jest Wolnym Miastem i nie należy politycznie do Rzeczypospolitej Polskiej, jest on jednak **związany ściśle z Polską** różnymi węzłami, w pierwszym rzędzie gospodarczymi i jest zależny od Polski. Sami gdańszczanie rozumni powtarzają: **Niema Gdańska bez Polski**. Wszystko więc, co dzieje się w Gdańsku, **żywo obchodzi całą Polskę**, a przede wszystkim Pomorze. To też największą obawę i niepokój wzbudzać muszą u wszystkich Polaków **niezwykłe rzeczy**, które dzieją się w tem **Wolnym Mieście**, w którym hakatystycznym i polakożerczym Niemcom istotnie wszystko **wolno**.

Gdańsk gniazdem rozbójników z pod znaku Hitlera.

Gdańsk od pewnego czasu stał się **gniazdem rozbójników**, jakimi są członkowie licznych **oddziałów „szturmowych”** Hitlera. Hitlerowcy grasują bezkarnie po Gdańsku, **napadają brutalnie na Polaków**, i wolę swoją narzucają władzom, a nawet sądom.

Niestychane **oburzenie** wśród wszystkich Polaków wywołać musi właśnie ostatnie wydarzenie, które w swej **potworności** przewyższa wszystkie dotychczasowe zbrodnie i napaści Niemców gdańskich na Polaków i ich mienie.

Krwawa Swastyka na piersiach polskiego marynarza.

Przed kilku dniami banda hitlerowców gdańskich napadła na marynarza polskiego Jeżyka, na polskim statku „Kopernik”, znajdującym się w remoncie w stoczni gdańskiej, i pobiła go do utraty przytomności. A gdy już nie mógł się bronić, bandyci niemieccy **na piersiach marynarza polskiego wycięli nożem krzyż z hakami** („Hackenkreuz”), t. zw. **swastykę**, swoje niecne, **zbojnickie godło**.

Takie same znaki wycięli lub wypalili na wszystkich rozbitych i zdruzgotanych sprzętach ubogiej izdebki, w której mieszkał polski marynarz, a do znaków przyczepili szpilkami napis: „Ten krzyż dla Piłsudskiego”.

W Polsce sprawców takiej bestjańskiej zbrodni spotkałaby **surowa, zasłużona kara**, nawet gdyby to byli Polacy. A w Gdańsku? — **W Gdańsku** stało się **coś niestychanego**, niebywałego.

Niedość, że polskiego marynarza w barbarzyński sposób pobito i okaleczono, **niedość**, że nie usiłowano weale wykryć bandytów i napastników. Obecnie tego samego pobitego polskiego marynarza Jeżyka **sąd gdański skazał jeszcze na 6 tygodni więzienia**.

Za co? — spytacie.

Niemcy gdańscy, policja, władze, sądy oświadczyli, że **cały napad — to kłamstwo**, to wymysł marynarza polskiego. I za to, że rzekomo usiłował wprowadzić w błąd i oszukać władze, stawili go przed sąd, i, mimo że nie mogli tego udowodnić, skazali go na szybkiej, zadziwiająco krótkiej rozprawie, na 6 tygodni więzienia.

Krew się burzy, pięść zaciska, gdy się to czyta... Barbarzyński czyn hitlerowców nie może pozostać bez odpowiedzi.

Kongres „Synów Marji” w Krakowie.

Cała Polska na nabożeństwie w Kościele Marjackim.

W ub. sobotę i niedzielę odbywał się w Krakowie wielki kongres sodalicyj marjańskich, w którym wzięło udział przeszło 1000 delegatów z całej Polski oraz wszyscy najwyżsi dostojnicy Kościoła Katolickiego w Polsce z ks. prymasem kardynałem Hlondem na czele.

Z okazji Kongresu celebrował Prymas Polski ks. Kardynał Hlond w kościele Marjackim uroczystą sumę pontyfikalną, w której udział wzięła **cała Polska dzięki radju**. **Po raz pierwszy** bowiem w ub. niedzielę **wszystkie stacje rodjofoniczne** w Polsce transmitowały uroczyste nabożeństwo z Kościoła Marjackiego, z którego wieży już oddawna na cały świat się rozlega słynny hejnał Marjacki.

Proces o bombę w kominie poselstwa sowieckiego w Warszawie.

W stolicy toczył się sensacyjny proces o zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie, przeciw Janowi Polańskiemu. Polański w kwietniu ub. roku **w kominie gmachu poselstwa sowieckiego** założył **maszynę piekielną** z bombą 15-kilogramową, zaopatrzoną w zegarek-budzik. Polański twierdzi, że chciał zemścić się na bolszewikach za okłamywanie mas. Wyrokiem, który zapadł w ub. poniedziałek, Polański skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.





Lot polski dokoła Afryki. Z nad Czarnego Łądu w drodze do Polski.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, znajdują się w drodze powrotnej z Afryki do Polski lotnicy polscy kpt. Skarżyński i por. Markiewicz, którzy dokonali olbrzymiego lotu dokoła Afryki. W ub. poniedziałek lotnicy polscy znajdowali się już w Hiszpanji, w pobliżu Barcelony, dokąd przybyli wprost z Casablanci (w Afryce półn.).

Lot polski dokoła Afryki był pełen chwil ciekawych i dramatycznych. Lotnicy wylecieli z Warszawy 1 lutego. Już nad Karpatami musieli walczyć

z gęstymi mgłami. Przez Węgry, Białogród, Ateny, ponad morzem Śródziemnym (400 klm nad samym morzem) dotarli lotnicy do Kairu. Z Kairu wiodła droga powietrzna lotników polskich przez Asbarę i Khartum do Elisabethoille (w Kongo Belgijskim) najbardziej na południu położonego punktu lotu. Część ta lotu pełna była różnych przygód, często niebezpiecznych. Z Elisabethoille lotnicy lecieli znowu na północ ku Europie. Ogółem przelecieli lotnicy polscy do poniedziałku — blisko 20 tysięcy kilometrów.

Lot lotników polskich nad Czarnym Łądem jest doskonałą propagandą dla Polski i lotnictwa polskiego.

12-letni podróżnik polski.

12-letni Edward Gerald polak amerykański, zamieszkały w Chicago w Stanach Zjednoczonych odbył teraz **sam jeden** olbrzymią podróż, wzbudzając zachwyt i gorące zainteresowanie wśród Amerykanów. Pisma amerykańskie przepelnione są artykułami o małym podróżniku, który zdołał uprosić ojca, aby mu pozwolił udać się w **podróż samotnie**. Ojciec zezwolił i oto mały podróżnik sam, bez opieki, rozpoczął wędrówkę.

Wyjechał on do Indji zachodnich, zwiedził cały szereg wysp tropikalnych. Przy końcu swej podróży znalazł się w **brytyjskiej Gujanie w Ameryce Południowej**.

Młody podróżnik **prowadzi dziennik**, w którym zapisuje swe wrażenia. Zapiski te przynoszą zaszczyt spostrzegawczości małego Polaka, jakkolwiek — to przecież jest bardzo zrozumiałem — tężną naiwnością młodzieńczego wieku.

W pamiętniku swoim malec opisuje codzienne spostrzeżenia z krain bogatych we wspomnienia historyczne, przypomina historję odkrywców i korsarzy, opisuje **koralewą** wyspę Barbados i wogóle zapisuje skrupulatnie wszystko. W pewnym ustępie swojego pamiętnika opowiada, że **na wyspie Trinidad**, położonej niedaleko od delty rzeki Orinoko podobała mu się świątynia **indyjska**. Kiedy chciał zwiedzić jej wnętrze, musiał stosownie do reguł zdjąć trzewiki przy wejściu. Młodzieniec, opowiadając o tem, dodaje z dumą: „Mogę zapewnić mamusię, że **dziur w pończochach nie miałem**“.

Na francuskiej wyspie **Martynice** wylądował 14 lipca i był świadkiem uroczystego obchodu święta narodowego przez mieszkańców (rocznica zburzenia Bastylji).

Całą tę podróż odbył w czasie zeszłorocznych wakacyj. **Obecnie** wyobraźnia ciągnie malca na **północ**. Przygotowuje się on skrzętnie do podróży, na którą zezwolili już mu rodzice. Mały Edward chce zwiedzić okolice **ujścia rzeki Mackenzie**, która przerzyna północno zachodnią Kanadę i wpada **do oceanu Lodowatego**. Wyjedzie on w pierwszych dniach wakacyj, jak i w roku ubiegłym **sam i bez żadnej opieki**. Podróż swą odbędzie rzekami i jeziorami. Kompanja zatoki Hundsona, mająca swe placówki handlowe wśród Indjan i Eskimosów utrzymuje tam kilka statków, które kursują na rzekach i jeziorach podczas krótkiej pory letniej. Towarzystwo to zgodziło się **wziąć malca w opiekę** i zezwoliło mu na podróż jej statkami.

Tak to już za parę miesięcy mały podróżnik znajdzie się wśród **Indjan, Eskimosów**, traperów, handlarzy futer i poszukiwaczy złota. Zabiera on ze sobą aparat fotograficzny, toteż przywiezie z podróży **bogaty zbiór fotografii**.

Na razie, z niecierpliwością oczekując pierwszego dnia wakacyj, malec pilnie uczęszcza **do szkoły w Chicago**.

Wielkie podróże nie przeszkadzają mu w **spełnianiu obowiązków**. Sumienny, dzielny i **posłuszny ojcu chłopiec** wzbudza w Ameryce podziw, szacunek i zachwyt.





Uśmiechnij się!

CHUDY I GRUBAS.

Pokłócił się chudy z grubasem.

Grubas: Gdy się na pana patrzy człowiek, myśli, że w kraju panuje głód.

Chudy: Kto spojrzy na pana pomyśli, że pan go spowodował.

ROZTARGNIONY.

Właściciel: Przed chwilą zostawiłem tu mój samochód i znikł bez śladu.

Przyjaciół: A czy przeglądał pan dobrze swoje kieszenie.

TRUDNA SPRAWA.

Ojciec spaceruje z synkiem po ogrodzie zoologicznym.

Ojciec: Czy pamiętasz co jedliśmy w ostatnią niedzielę?

Synek: Sarninę.

Ojciec: O, widzisz, a tu żywa sarna.

Idą dalej.

Ojciec: A pamiętasz co było wczoraj na obiad?

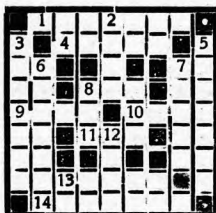
Synek: Indyk.

Ojciec: Dobrze, chłopcze, a ot widzisz tu żywego indyka.

Synek: Tatusiu, a teraz pokaż mi żywego gulasz.

Pomyśl i zgadnij?

Krzyżówka geograficzna



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1. starożytne miasto w Kampanji, 4. pasmo gór w Macedonji, 8. dopływ Dunajca, 9. rzeka w Niemczech, 10. miasto w Szwajcarii, 11. dopływ Prypeci, 13. dawna twierdza na Ukrainie, 14. kraina w Jugosławji. Pionowo: 2. miasto we Włoszech, 3. miasto we Włoszech, 5. miasto na Śląsku, 6. miasto na kresach Rzeczypospolitej, 7. rzeka w Polsce, 12. dopływ Wisły.

Szarada (pod. Al. Skirgiełłówna).

*Pierwsze daje wam zagadkę;
Nie jest trudna wcale.
Gdy ją który z was odgadnie
To drugie pochwałę
Zaś Redaktor, jak to wiecie,
W nagrodę mu książkę trzecie.
Wszystka jest to owoc mały,
Ale w smaku doskonały.*

Zadanie dla uważnych

(pod. Ant. Trzcziński).

Do jakiego rzędu gromady ssących należą zwierzęta na które patrzysz?

Gdzie?

Wyliczyć kolejno wszystkie miejscowości, w których rozgrywają się poszczególne sceny w I tomie „Ogniem i Mieczem“ Sienkiewicza. Miejscowości wymienianych w opowiadaniach występujących osób nie należy oczywiście brać pod uwagę. Spis należy robić, zapisując nazwy miejscowości jedna pod drugą.

W GIMNAZJUM ŻEŃSKIM HUMANISTYCZNYM

G. Winogrodzkiego w Wejherowie

zostanie

uruchomiona następna klasa siódma

Zapisy do siedmiu klas przyjmuje kancelarja gimnazjum od dnia 15 maja.

Warunki prenumeraty:

rocznie 12 zł
półrocznie 6 zł
kwartalnie 3 zł
miesięcznie 1 zł
numer pojedynczy 25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Telefon: D. O. K. 144.

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 38.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona 200 zł
1/2 strony 110 zł
1/4 strony 70 zł
1/8 strony 40 zł
1/16 strony 25 zł
1/32 strony 15 zł

WYDAWNICTWO
D. O. K. VIII. TORUŃ
• 101